

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

## Jana Adamusa wspominam...

Jana Adamusa poznałem jesienią 1933 r., kiedy jako student I roku Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zapisałem się na Jego świczenia poświęcone pierwszym etapom dziejów unii Polski z Litwą. Nie wiedziałem wówczas, że było to zagadnienie, którym się pasjonował i że opublikuje wkrótce na ten temat gruntowną rozprawę. W następnym roku, gdy zdecydowałem się pod wpływem może nie tyle ćwiczeń, ile niepowtarzalnej atmosfery miasta i środowiska, które mnie urzekły, na pogłębienie zainteresowań przeszłością Wielkiego Księstwa Litewskiego, nastąpiło moje zbliżenie z kierownikiem ubiegłorocznych zajęć. Zacząłem wówczas uczęszczać na seminarium profesora Stefana Ehrenkreutzta poświęcone dziejom ustroju i prawa Wielkiego Księstwa. Stanowiło ono integralną część powołanego właśnie w 1934 r. Studium Historii Prawa Litewskiego na Wydziale i Nauk Społecznych USB.

Zainteresowania uczestników seminarium, a brali w nim udział wszyscy pracownicy Studium oraz kilku zaledwie studentów, obejmowały dość szerokie *spectrum* zagadnień. Należały tu Statuty litewskie oraz obszerna problematyka ustroju gospodarczo-społecznego Wielkiego Księstwa<sup>1</sup>. Jako temat Profesor zaproponował mi zbadanie stanowiska społeczno-prawnego tzw. *pochożych* stanowiących na przełomie XV–XVI wieku znaczną część pospolitej ludności wiejskiej. Zająłem się tym sumiennie, wertując zapiski opublikowanych ksiąg Metryki Litewskiej, gdy uwagę moją zwróciły spotykane od czasu do czasu akty adopcyjne. Sięgnąłem do Statutów litewskich, ale w żadnym nie znalazłem najmniejszej wzmianki o istnieniu w prawie Wielkiego Księstwa instytucji adopcji. Postanowiłem spróbować rozwiązać tę zagadkę. Pomyślałem, że jedynym, kto mógłby mi w tym pomóc, był docent Jan Adamus.

---

<sup>1</sup> O Studium ob. J. Bardach, *Nauka historii ustroju i prawa litewskiego w Wilnie w latach 1920–1939*, „Lithuania” 1994 nr 14, s. 63–76.

Jako uczestnik seminarium rychło zorientowałem się, że On jeden zajmuje się litewskim prawem prywatnym, w tym także prawem rodzinnym. Zapoznałem się z Jego pracami z tego zakresu a następnie zwróciłem się z prośbą o konsultację. Jan Adamus wyraźnie ukontentowany, że młody rozmówca zna Jego dorobek, okazał żywe zainteresowanie moim tematem. W związku z nim przedstawił On swój pogląd na Statuty litewskie. Dawne kodyfikacje – mówił – nie miały charakteru wyczerpującego. Normowały one kwestie, które ustawodawca uznał za najważniejsze, pozostając pozostałe opartej na zwyczaju praktyce. Dlatego jedyną drogą poznania wielu instytucji prawnych, w tym także adopcji, jest zbadanie praktyki i na podstawie jej znajomości przedstawienie instytucji takiej jaka ukształtowała się w prawie zwyczajowym, a następnie jej przemian oraz relacji z normami prawa stanowionego. Wskazówki te miały dla mnie istotne znaczenie, a zainteresowanie, jakie okazywał J. Adamus zachęcało mnie do intensywnej pracy.

Wynikły stąd już więzi nieformalne. Znalazły one wyraz w częstych odwiedzinach w zimnym i nieprzytulnym Archiwum Miejskim w Wilnie, mieszczącym się w poklasztorzym budynku Franciszkanów. Przychodziłem najczęściej pod koniec urzędowania i odprowadzałem J. Adamusa do Jego domu przy ul. Zakretowej, wracając potem do pokoju, który odnajmowałem przy ul. Wielka Pohulanka 15, tuż obok gmachu Teatru. Ta zażyłość pomiędzy docentem a studentem trwała przez cały czas studiów, ale nie zawsze była równie intensywna. W latach późniejszych zaabsorbowały mnie żywo inne sprawy, choć do końca, to jest do września 1939 r. nie zaniedbywałem pracy w Studium Historii Prawa Litewskiego.

Nie przypominam sobie już dokładnie treści wszystkich, czasem parugodzinnych, rozmów. Utkwiło mi jednak w pamięci, że o ile pierwsze obracały się wokół problematyki prawa prywatnego Wielkiego Księstwa, to następne dotyczyły przede wszystkim spraw, którymi żył mój preceptor. Otrzymałem wówczas perypatetyczny wykład o polskich szkołach historycznych. Była w nich także mowa o poglądach Oswalda Balzera na ustrój społeczno-polityczny Polski wczesnośredniowiecznej. Opozycję wobec poglądów O. Balzera łączył J. Adamus z krytyczną oceną krakowskiej szkoły historycznej. Szeroko rozwodził się nad twórczością Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego, którym przeciwstawiał poglądy Joachima Lelewela i Henryka Schmita. J. Adamus przeżywał emocjonalnie swój spór ze szkołą krakowską, a zanim go przelał na papier, korzystał z mojej – pełnej zainteresowania – uwagi, by przedstawić swoje racje młodemu słuchaczowi.

Zastanawiałem się – po latach – jak doszło do przeistoczenia się starszego asystenta przy katedrze dawnego polskiego prawa sądowego, badacza-analityka instytucji dawnego prawa prywatnego polskiego i litewskiego w uczonego podejmującego węzłowe zagadnienia procesu historycznego obu krajów oraz zasadniczą krytyczną weryfikację podstawowych założeń polskiej historiografii.

Skąd zaczerpnął J. Adamus tyle odwagi, by podjąć tę nierówną, zdawałoby się z góry przegraną, walkę? Myślę, że u podstaw tego tkwił nonkonformizm badacza, pochłoniętego dążeniem poszukiwania prawdy, przeciwstawiającego uznanym twierdzeniom autorytetów krytyczną docieklivość opartą na skrupulatnej analizie źródeł. Faktem jednak jest także, że nie zabrakło tu również emocjonalnego zaangażowania. Bez tego na pewno nie wstąpiłby w ten nierówny bój. Sam J. Adamus wiązał jego genezę z rozmową, jaką na początku lat trzydziestych miał w Krakowie ze Stanisławem Estreicherem o teorii południowo-słowiańskiej zadrugi, w której O. Balzer chciał widzieć odmianę właściwego wszystkim ludom słowiańskim ustroju rodowego. „W tej sprawie – wspominał – poświęcił mi [S. Estreicher] obszerną rozmowę, gdzieś w roku 1931, przez którą obudził we mnie krytycyzm naukowy osłabiony przez kult autorytetu Balzera.” Do rozmowy tej powrócił w rozprawie *Lelewał jako historyk prawa*, pisząc: „Rozmowa Jego ze mną pozwoliła mi wyrwać się spod zbytnio przemożnego wpływu ze strony Balzera i spojrzeć na rzecz w sposób niedogmatyczny”<sup>2</sup>. Tę istotną dla J. Adamusa rozmowę odnotował na podstawie Jego relacji profesor Henryk Grajewski – historyk prawa polskiego i młodszy kolega J. Adamusa w UŁ, autor dwóch poświęconych Mu studiów. Wykorzystał w nich również rękopisy Zmarłego, co pozwoliło wzbogacić Jego sylwetkę oraz uściślić szereg faktów w Jego życiorysie<sup>3</sup>.

Trudno powiedzieć jak długo trwałoby dojrzewanie myśli krytycznej i jakie przybrałoby formy, gdyby nie wydarzenie, które je przyspieszyło i spotęgowało przez żywą reakcję emocjonalną. Był bowiem J. Adamus istotą niezmiernie wrażliwą i w jego życiu, naukowym również, emocje odgrywały istotną rolę. Wydarzeniem, o którym mowa, była negatywna ocena Jego kolokwium habilitacyjnego, jaka miała miejsce wiosną 1933 roku. Podstawą habilitacji J. Adamusa była oceniona pozytywnie rozprawa *Z badań nad dzierżeniem w dawnym prawie polskim*. Podczas kolokwium – jak mi opowiadał w wiele lat potem obecny na nim kolega i współpracownik J. Adamusa, wówczas docent UJK, Karol Koranyi – Oswald Balzer zadał habilitantowi pytanie związane z genezą Trybunału Koronnego, czemu obszerną monografię poświęcił. Okazało się, że skoncentrowany na problematyce prawa prywatnego J. Adamus dzieła tego bliżej nie znał, a może w ogóle go nie czytał. Zirykowany Balzer miał zapytać: „A przynajmniej potrafi Pan powiedzieć, w którym roku został utworzony Trybunał Koronny?” Zdenerwowany habilitant nie odpowiedział. Kolokwium zakończono z wynikiem negatywnym.

<sup>2</sup> „Czasopismo Prawno-Historyczne” (dalej: CPH), t. XIV, z. 1, 1962, s. 19 przyp. 45.

<sup>3</sup> H. Grajewski, *Jan Adamus 1896–1962*, „Zeszyty Naukowe UŁ Nauki Humanistyczno-Społ. seria I z. 31 – Łódź, 1963, s. 179–186, bibliografia J. Adamusa, s. 186–194; tenże, *J. Adamus i jego twórczość*, „Rocznik Łódzki”, t. VII, 1968, s. 203–210 (o rozmowie z S. Estreicherem s. 205–206).

J. Adamus znalazł się w krytycznym położeniu. W 1930 r. stawiając na karierę uniwersytecką uzyskał zwolnienie z wojska, gdzie od 1920 r. pozostawał w Korpusie Sądowym, od 1928 r. w stopniu kapitana. Od 1930 r. łączył On skromną emeryturę wojskową (w czynnej służbie wojskowej był od listopada 1918 r., kiedy brał udział w walkach o Lwów) z pensją starszego asystenta. Po blamażu z habilitacją Jego dalszy pobyt na UJK nie wchodził w rachubę. W tej sytuacji optymalnym wyjściem stało się przyjęcie propozycji prof. S. Ehrenkreutza przejścia na Uniwersytet Wileński. Dla S. Ehrenkreutza, który przygotowywał powołanie na USB Studium Historii Prawa Litewskiego, J. Adamus był cennym nabytkiem. W Wilnie jesienią 1933 r. bez trudu habilitował się, ale jako docent musiał się kontentować aż do końca 1938 r. stanowiskiem kontraktowego starszego asystenta. Równocześnie jednak zapewnił Mu S. Ehrenkreutz stanowisko kierownika Archiwum m. Wilna, zwolnione przez Henryka Łowmiańskiego, mianowanego właśnie profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Humanistycznym USB. Łącznie oba stanowiska, plus emerytura wojskowa zapewniały materialne podstawy egzystencji rodziny J. Adamusa (żona i dwie córki). Dopiero 1 stycznia 1939 r. uzyskał On etat adiunkta na Uniwersytecie i mógł zwolnić się z absorbującego Go czasowo stanowiska w Archiwum m. Wilna.

Owocem Jego pięcioletniej pracy archiwalnej była, pozostała przez wiele lat w maszynopisie, gruntowna rozprawa *O herbie miasta Wilna*. Uważał za swój obowiązek wobec miasta przyczynić się do wyjaśnienia tak istotnego elementu jego dziejów. Ukończona w początku 1939 r. rozprawa ta mogła ukazać się w druku dopiero w ostatnich latach.<sup>4</sup> Sprawilo mi prawdziwą satysfakcję przygotowanie recenzji zalecającej ją, po dokonaniu minimalnych poprawek, do druku. Nie utraciła bowiem, mimo upływu czasu, swoich naukowych walorów.

Z perspektywy czasu postrzegam, że w Wilnie nie miał On wówczas nikogo, przed kim mógłby się ze swoimi poglądami „otworzyć”. Zaabsorbowany życiem politycznym i działalnością organizacyjną prof. S. Ehrenkreutz pisał wówczas mandat senatorski<sup>5</sup>, stale mieszkał w Warszawie (miał seg-

<sup>4</sup> Łódź 1996, s. 144 ze wstępem Z. Rymaszewskiego. Równolegle „Lituanos-Slavica Posnaniensis. Studia Historica”, t. VI, (1995) opublikowały studium J. Adamusa, *Pieczenie miasta Wilna* (s. 14–31) stanowiące w istocie streszczenie rozprawy o herbie miejskim. Było ono sygnowane pseudonimem Józefa Ziębnickiego, gdyż Autor był w tym czasie więźniem NKWD. Studium miało ukazać się w polskim czasopiśmie naukowym „Teki Wileńskie” powstałym z inicjatywy prof. Vincasa Krevė-Mickevičiausa powołanego jesienią 1940 r. na stanowisko kierownika Wydziału Nauk Społecznych Akademii Nauk Litewskiej SRR. Zaawansowane prace edytorskie (odbity kszotkowe po korekcie) zachowały się u sekretarza „Tek” Leonida Żytkowicza, który w 1985 r. przekazał je redakcji L-SP. Sekretarz redakcji L-SP Zbysław Wojtkowiak zaopatrzył je wstępem i wydał jako *Editio posthuma*. Należy tu ostrzec czytelnika, że dane dotyczące osoby J. Adamusa (s. 12 przyp. 2) są błędne.

<sup>5</sup> W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pracę dyplomową młodego polskiego historyka z Litwy Andrzeja Pukaszto: *Stefan Ehrenkreutz – profesor Uniwersytetu Wileńskiego* (Wilno 1996) zawierającą również dane o działalności organizacyjno-naukowej i politycznej S. Ehrenkreutza. Praca została napisana w języku polskim na Wydziale Historii Uniwersytetu Wileńskiego pod kierunkiem doc. Ireny Valikonitė.

ment przy ul. Kozińskiego 27 na Żoliborzu), a do Wilna dojeżdżał. Założonemu przez siebie Studium Historii Prawa Litewskiego poświęcał On z konieczności stosunkowo niewiele czasu. Działali w nim dr – a rychło docent – Seweryn Wysłouch jako adiunkt oraz dr Alina Wilkiewicz (po mężu Wawrzyńczykowa) – jako starszy asystent. J. Adamus w Studium bywał przeważnie tylko w czasie obowiązkowych dyżurów oraz – rzecz jasna – na zebraniach naukowych. Trzymał się w nim raczej na uboczu. W zespole, który zajmował się historią prawa litewskiego, byli jeszcze młodzi: historyk mgr Stefan Krakowski – uczeń prof. Stanisława Zajęczkowskiego oraz prawnik mgr Witold Szlagier, który zmobilizowany w sierpniu, zginął śmiercią żołnierza we wrześniu 1939 roku.

W czasie naszych rozmów J. Adamus nigdy nie potraçał o sprawy polityczne. Nawet po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r. nie było o nich mowy. Jako urzędnik państwowy nosił przez 6 tygodni obowiązkową żałobną opaskę. J. Adamus nie był piłsudczykiem, w przeciwieństwie do zaangażowanego w działalność BBWR doc. S. Wysłoucha, a i samego S. Ehrenkreutza, który, gdy PPS przeszła do opozycji, przystąpił do BBWR, gdzie należał do jego liberalnego nurtu. J. Adamus na pewno nie był sympatykiem endecji.<sup>6</sup> Myślę, że najbliższy był Mu Front Morges (Paderewski, Sikorski), łączący postawy demokratyczne z chrześcijańską tradycją Polski.

W wileńskim środowisku historyczno-prawnym i historycznym był J. Adamus dość odosobniony. Zainteresowani problematyką Wielkiego Księstwa doceniali Jego merytoryczną wiedzę o litewskim prawie sądowym, ale już sprawa początków więzi Polski z Litwą stwarzała między nimi istotne podziały. Tak w szczególności stało się, gdy w rozprawie *Państwo litewskie w latach 1386–1398* (1932) wystąpił z tezą, że akt w Krewie z 1385 r. nie przesądzał bynajmniej – jak dowodził w szczególności cieszący się już wówczas autorytetem Henryk Łowmiański – o inkorporacji Litwy do Królestwa Polskiego. Wierny zasadzie, że deklaracje polityczne, a także akty prawne, należy weryfikować poprzez znajomość praktyki, dowodził On, że nawet jeśli wyraz *applicare* miał oznaczać inkorporację Wielkiego Księstwa do Korony Królestwa, to nie została ona zrealizowana, a po roku 1401 występowała jedynie zależność lenna wobec Korony, co łączyło się z zachowaniem przez Litwę odrębnego bytu politycznego, który z biegiem lat, rządzący w Wilnie wielki książę Witold potrafił skutecznie umocnić. Żywa dyskusja, którą ten pogląd – powtórzony w referacie na VI Zjeździe Historyków Polskich – wywołał, nie zachwiała przekonaniem J. Adamusa. Dał im wyraz w studium *Najnowsza literatura o akcie krewskim* (1939), w którym z przekonaniem bronił swojego stanowiska. Następne badania, dodajmy, przyznały Mu słuszność.

---

<sup>6</sup> Można to stwierdzić na podstawie krytycznej oceny przez Niego tzw. ruchu młodoprawniczego postulującego utworzenie „polskiego prawa narodowego”. Ob. J. Adamus, *Elementy rodzime i obce w prawie polskim*, „Rocznik Prawniczy Wileński” t. X, 1939, s. 331–369 i odb.

J. Adamus czuł się niedowartościowany, niedoceniony przez wileńskie środowisko historyczne, część którego stanowili historycy prawa. Jeden tylko S. Ehrenkreutz, który był przewodniczącym Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego (a po VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich został też jednym z wiceprezesów Zarządu Głównego), doceniał walory nowego współpracownika. Dał temu wyraz włączając do programu VI Zjazdu, który odbył się w Wilnie we wrześniu 1935 r., aż trzy referaty J. Adamusa. Nie nawiązał J. Adamus natomiast dobrych stosunków z profesorem historii średniowiecznej Stanisławem Zajączkowskim, który przyszedł równocześnie ze Lwowa i był sekretarzem organizacyjnym Zjazdu.

Zjazd ten przypadł na 550-lecie unii krewskiej. Organizatorzy wileńscy zaprojektowali program, w którym dominowała problematyka regionalna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-litewskich. Zarząd Główny PTH, który mieścił się we Lwowie i którego mężem zaufania był prof. Zajączkowski, wyraził niezadowolenie z takiego składu programu, jak również z tego, że na Zjazd zostało zaproszonych w charakterze referentów kilku historyków białoruskich i litewskich nie mających stanowisk uniwersyteckich.

W imieniu Zarządu Głównego PTH Stanisław Zakrzewski wystąpił z zarzutem, że program Zjazdu jest zanadto litewski. Zaproponował jego „odlitewszczenie”, a także usunięcie referentów nie będących historykami *ex professo*. W tym kierunku działał również prof. Zajączkowski, który w swoich – udostępnionych niedawno – listach krytykował też wilnian za to, że nie pomagają Mu dostatecznie w pracach organizacyjnych. J. Adamusowi m.in. zarzucał, że ma za dużo referatów na Zjeździe.<sup>7</sup> Pierwszy dotyczył stosunku prawnego Polski i Litwy po akcie w Krewie z 1385 r., o czym była już mowa, drugi prezentował projekt wydania kodeksu dyplomatycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, trzeci poświęcony był organizacji archiwów miejskich. Spory wokół VI Zjazdu, o których dotąd niewiele wiedziałem, niedawno przedstawił w „Zapiskach Historycznych” historyk toruński Zenon Hubert Nowak.<sup>8</sup> Dowiedzieliśmy się w szczególności, że konflikt rozładował umiejętnie prof. Oskar Halecki. Zapytany przez zainteresowanych o opinię co do programu napisał, że w zasadzie program aprobejuje, ale odczuwa brak tematów, jak m.in. o stanowisku ustrojowym ziem ruskich w Wielkim Księstwie, o reformie agrarnej Zygmunta Augusta, o unii Kościołów prawosławnego i katolickiego, o udziale ziem Litwy historycznej w powstaniach XIX wieku. Sugerowane przez O. Haleckiego tematy jeszcze bardziej eksponowały regionalną problematykę VI Zjazdu. Powołano komisję programową w składzie: S. Kutrzeba, O. Halecki, S. Zakrzewski oraz S. Ehrenkreutz. Postulowanych przez O. Ha-

<sup>7</sup> L. Żytkowicz, *Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego 1925–1939*, „Zapiski Historyczne” t. LI, 1986, z. 4, s. 9–26; w szczególności s. 18–24.

<sup>8</sup> Z. H. Nowak, *Spór o zakres tematyki litewskiej VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie (17–20 września 1935 r.)*, ibidem, s. 137–145.

leckiego nowych tematów – choćby z braku czasu – nie dało się wprowadzić, ale zaprojektowany wcześniej program pozostał – z paru wyjątkami – nie naruszony. Wprowadzono natomiast kilka referatów o tematyce ogólnej.

J. Adamus opublikował w „Ateneum Wileńskim” obszernie sprawozdanie ze Zjazdu, który skupił 660 uczestników. Określił go jako „piękny Zjazd w pięknym mieście”.<sup>9</sup> Mnie Zjazd ten upamiętnił się m.in. tym, że J. Adamus i doc. dr Karol Koranyi z UJK, którzy byli oficjalnie sekretarzami Sekcji Historii Prawa, a nie bardzo chcieli zajmować się protokółowaniem obrad, posadzili mnie za przeznaczonym dla sekretarzy stołem i prowadziłem sekretariat Sekcji, co czyniłem oczywiście z przejęciem. Byłem jednym z najmłodszych uczestników Zjazdu, miałem wówczas skończone dwadzieścia lat. Młodszy był, obecny również jako uczestnik Zjazdu, przybyły z Warszawy Aleksander Gieysztor.

Wojna przerwała mój kontakt z J. Adamusem. Dopiero wiosną 1942 r. dowiedziałem się od prof. Wiktora Sukiennickiego w Kujbyszewie (Samarze), że został On aresztowany w Wilnie w lipcu 1940 r. jako oficer rezerwy i przebywał w więzieniu i łagrze sowieckim aż do września 1941 r., kiedy zwolniony na mocy układu polsko-sowieckiego został powołany do służby czynnej i jako kapitan korpusu sądowego otrzymał nominację na sędziego sądu polowego 6 Dywizji Piechoty WP stacjonującej w Szachriszabie (Uzbekistan). Napisałem wówczas do Niego list i rychło otrzymałem odpowiedź wraz z przekazem na kilkaset rubli. Nie zwracałem się o pomoc, bo jak na ówczesne warunki miałem niezłą pracę. Przekaz był wyrazem daleko idącej życzliwości, co bardzo mnie ujęło. W 1945 r. miałem sposobność zwrócić tę pożyczkę Jego rodzinie świeżo osiedlonej w Łodzi.

Służba w sądownictwie wojskowym nie trwała długo. Zgodnie ze świadectwem H. Grajewskiego opartym na rozmowach z J. Adamusem „prawość i rodzone poczucie sprawiedliwości kazały Mu zająć nieustępliwą postawę i zdecydowanie przeciwstawić się próbom skłonienia Go do ferowania narzuczonych, a sprzecznych z Jego przekonaniem wyroków.”<sup>10</sup> Z zachowanego w rodzinnym archiwum Zeszytu Ewidencyjnego wiemy, że 30 IX 1942 r. J. Adamus został przeniesiony w stan nieczynny. Szykana była jednak zbyt evidentna, bo rychło – już 1 stycznia 1943 r. wrócił do czynnej służby jako kierownik Archiwum Armii Polskiej na Wschodzie. Stanowisko to – jak wynika z akt – objął już wcześniej, bo 14 grudnia. Domyślamy się tu sporów i zatargów. W sierpniu 1944 r. przybył do W. Brytanii obejmując tu kierownictwo Archiwum i Muzeum Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Od połowy następnego roku zajmował – na krótko – różne stanowiska w szkoleniu administracji wojskowej, by ostatecznie we wrześniu 1945 r. zaciągnąć się do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, ciągle w stopniu kapitana.

<sup>9</sup> „Ateneum Wileńskie”, t. XI 1936, s. 610–630.

<sup>10</sup> H. Grajewski, *Jan Adamus (1896–1962)*, s. 181.

Dzięki H. Grajewskiemu wiemy, że w latach 1944–47 wykładał historię ustroju Polski na Polskim Wydziale Prawa przy Uniwersytecie Oxfordzkim aż do jego likwidacji wiosną 1947 r. Przez cały czas pracował naukowo, mimo trudnych warunków, aż zdecydował się na powrót do kraju, który nastąpił we wrześniu 1948 r. Tu w 1949 roku objął stanowisko docenta w katedrze historii prawa polskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Późny powrót wymuszony – jak przyznawał – brakiem możliwości pracy badawczej w W. Brytanii, nie nastrajał do Niego najlepiej ówczesnych władz. Trafił On na okres zaostrenia stosunków wewnętrznych i międzynarodowych. Zablokowało to na kilka lat Jego awans naukowy. Dopiero w 1954 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego i kierownictwo katedry powszechnej historii państwa i prawa, a w styczniu 1959 r. – tytuł profesora zwyczajnego. Podkreślić jednak trzeba, że od początku niemal znalazł On w środowisku łódzkim pomyślne warunki pracy. W dziedzinie pasjonującej Go historii historiografii Jego patronem i częstym dyskutantem był prof. Marian Henryk Serejski, który stworzył w Łodzi liczący się ośrodek badań. Młodzi historycy prawa uzyskali w J. Adamusie nie tylko przewodnika w gąszczu badań, ale też troskliwego doradcę i opiekuna. Mózg i serce – czegoż można chcieć więcej. Wygrał los na loterii, niestety niedługo mieli cieszyć się tą wygraną.

Bezpośredni kontakt z J. Adamusem nawiązałem na nowo po Jego powrocie z Anglii w 1948 roku. Poczynając od tego czasu zachowałem szereg Jego listów. W związku z prowadzonymi przeze mnie wspólnie z Bogusławem Leśnodorskim i Zdzisławem Kaczmarczykiem pracami nad dwutomową *Historią Państwa i Prawa Polski do 1795 roku* przedstawiłem J. Adamusowi w połowie lat pięćdziesiątych – z prośbą o opinię – makietę dzieła. W wyczerpującej odpowiedzi obok uwag szczegółowych nie zabrakło i refleksji ogólnej. J. Adamus zwracał uwagę, że w nauce historyczno-prawnej obok konstatowania empirycznie poznawanych faktów, istotne jest również podejście teoretyczne. „Wprawdzie każda teoria – pisał On – sprowadza się ostatecznie do uogólnienia wcześniej poznanych faktów, stanowisko teoretyczne różni się jednak od czysto empirycznego m.in. tym, że reprezentuje większy zasób nagromadzonego doświadczenia i dlatego jest nam pomocne przy unikaniu błędów łatwych do popełnienia przez zwykły empiryzm. W każdym okresie nauki posługiwanie się gotowymi teoriami przy rozpoznawaniu faktów jest rzeczą niezbędną, jakkolwiek te z kolei wpływają na dalszy rozwój teorii dotąd obowiązującej i jej przemiany”.

J. Adamus podkreślał z naciskiem, że jest przede wszystkim historykiem prawa. „Ja byłem i jestem historykiem prawa *par excellence*, jak nie ma dzisiaj ich u nas dużo, i jeśli zbaczam od historii prawa w inne dyscypliny, to zawsze i bez wyjątku w celach służebnych dla historii prawa, a nigdy dla jakichś celów właściwych tamtym dyscyplinom”.<sup>12</sup> Mijało się to nieco z rze-

<sup>11</sup> Tenże, *Jan Adamus i jego twórczość*, s. 204.

<sup>12</sup> List do Autora (b.d.).

czywistością, bo zainteresowania naukowe i dorobek J. Adamusa wychodziły daleko poza granice historii prawa. Tak samo nie wydaje się trafna ocena, że czynił to On w celach „służebnych dla historii prawa”. J. Adamus rysuje się mi jako historyk ustroju politycznego i myśli politycznej Polski wczesnośredniowiecznej, następnie jako historyk historiografii, wreszcie jako historyk prawa prywatnego. W każdej z tych dziedzin dokonał wiele, pozostawiając trwałe dorobek, który w perspektywie czasu zyskuje coraz bardziej uznanie w nauce.

Nie znaczy to, by – zwłaszcza w ostatnich latach – nie znajdowali się oponenci, głoszący powrót do wartości reprezentowanych przez krakowską szkołę historyczną. Niedawno młody historyk podejmując obronę Józefa Szujskiego, zarzucił J. Adamusowi, że ten uwydatniając providencjalizm w ujmowaniu dziejów ojczystych przez Szujskiego, czynił to z lewicowych pozycji. Dodatkowym argumentem lewicowości było dla niego to, że Adamus oceniał wysoko J. Lelewela. Przypomina mi to fragment pamiętnika ks. prof. Waleriana Meysztowicza, który w szkicu poświęconym stryjence Marii Meysztowiczowej (córcie Oskara Milewskiego) wspominał: „Ktoregoś dnia po południu odwiedziłem stryjenkę. – Byłeś dziś na pogrzebie tego waszego profesora? – zapytała. Był to dzień, kiedy uroczyście przywieziono do Wilna zwłoki Lelewela. – Miałem zajęcie w katedrze, nie mogłem. – To dobrze – powiada stryjenka – ja go znałam. On chodził po Paryżu w niby robotniczej bluzie, jak bolszewik. Mój ojciec mówił, że to wielki uczony, ale i wielki łotr. – Szumiało jeszcze echo Hotelu Lambert” – dodał pamiętnikarz.<sup>13</sup> Ten poszum odzywa się gdzieniegdzie i dzisiaj.

Po niespodziewanym zgonie J. Adamusa wspomnienia pośmiertne akcentowały to, co ich autorzy uważali za najistotniejsze w osobowości i twórczości Zmarłego. I tak Karol Koranyi, którego z J. Adamusem łączyło 10 lat wspólnej pracy na UJK, pisał, że „Był to człowiek o kryształowym charakterze, koleżeński, uczynny dla wszystkich, zapamiętał w pracy naukowej.”<sup>14</sup> Wspomnę o moim tekście, który stanowił rozwinięcie słów wypowiedzianych nad Jego otwartą mogiłą. Pisałem, że był On burzycielem mitów naukowych, ale też twórcą – opartych o krytyczną analizę źródeł – nowych poglądów na węzłowe zagadnienia ustroju monarchii wczesnopiastowskiej oraz wnikliwym historykiem historiografii.<sup>15</sup> Oceny te zaakceptował Kazimierz Tymieniecki i nawiązując do nich dorzucił swoje cenne uwagi.<sup>16</sup> Trzeba dodać, że osobowości naukowe J. Adamusa i K. Tymienieckiego były sobie bliskie. Był J. Adamus autorem studium *Kazimierz Tymieniecki i jego dzieło* i to co pi-

<sup>13</sup> W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, cz. I: *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 92.

<sup>14</sup> K. Koranyi, *Jan Adamus (1896–1962)*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, s. 523–525.

<sup>15</sup> J. Bardach, *Jan Adamus (1896–1962). Próba charakterystyki naukowej*, CPH t. XV, z. 1, 1963, s. 327–332 + bibliografia selektywna (s. 332–334).

<sup>16</sup> K. Tymieniecki, *Jan Adamus (1896–1962)*, „Roczniki Historyczne”, R. 30, 1964, s. 263–265.

sał o nim można by – jak zauważył H. Grajewski – odnieść i do samego J. Adamusa. „Widzimy – pisał Adamus – oryginalność tej indywidualności. Wobec tego nie może nas dziwić i pewna jej samotność to znaczy fakt, że jej nie rozumiano w całości, i że jej może nie doceniono tyle co należy.” Bo przecież „tylko ci uczeni, którzy chodzą utartymi, i może nawet asfaltowymi drogami, nie są samotni i znajdują łatwe zrozumienie. Ta konieczność samotności znaczy mniej więcej tyle, co konieczność, by także twórca naukowy posiadał wielką duszę; tutaj nie wystarczy duszyczka światowca, zbierającego łatwo z życia sam miód i słodycz”.<sup>17</sup>

Nawiązując do tej charakterystyki H. Grajewski dodawał: „Profesor Jan Adamus był zbyt wielką indywidualnością, by chodzić asfaltowymi drogami”. I Jemu życie bardzo oszczędnie wydzyślało „miód i słodycz”. Jego wysokie pojmowanie roli i zadań uczonego nie pozwalało Mu szukać łatwego poklasku, ono także skłaniało Go do stawiania sobie maksymalnych wymagań.”

Uwagi te i oceny – w wielu punktach – bliskie są temu, co równolegle pisałem cytując obszernie list J. Adamusa w poświęconym Mu tekście. Pozwolę sobie tych kilka zdań w tym miejscu na zakończenie przypomnieć.<sup>18</sup> „Jan Adamus wyniósł – z okresu przedwojennego – poczucie, że nie zawsze był dobrze rozumiany, a jego dorobek dostatecznie oceniany. Rozpoczął on walkę w pojedynkę przeciw potężnym »szkołom«. Oto jak określał On w jednym z listów do mnie swoją pozycję w nauce: „...pracuję w okresie czasu, gdy miały i mają jeszcze kurs w Polsce przesadne nadzieje związane z »szkołami«. »Szkoła« kontynuuje to co zaczęli mistrzowie, czasami znacznie lepiej. W zasadzie »szkoła« nie jest twórcza i dlatego okres ten jest też raczej mało twórczy. Ja zaś, nie należący do żadnej »szkoły« i chodzący swoimi własnymi ścieżkami, muszę natrafiać na opory tradycji i siły bezwładności. Gdy ogłoszę pracę zawierającą nowe zgola punkty patrzenia, »szkolnicy« wymijają istotę rzeczy [...], bo nie wiedzą jak się ustosunkować do tych innowacyj. A przecież te zagadnienia zostają jedynie odsunięte w przyszłość, a ta przyszłość musi zająć ostatecznie jakieś stnowisko wobec moich myśli... Pracuję dla przyszłości i ona też wyda sąd ostateczny o moich pracach i o moich współczesnych” (list z 29 XII 1958 r.).

Nie jeden raz dawał do zrozumienia, że dopiero potomność oceni całą doniosłość Jego myśli naukowej. Już za życia coraz więcej Jego poglądów wchodziło w obieg naukowy, choć On z rosnącego zasięgu swego wpływu nie zawsze, jak można sądzić, zdawał sobie sprawę. Za Jego życia jeszcze w artykule *Polskie państwo wczesnośredniowieczne* pisałem, że Jan Adamus „spośród współczesnych historyków państwa i prawa położył najwięk-

<sup>17</sup> CPH t. XI, z. 1, 1958, s. 31, 36. Cyt. przez H. Grajewskiego w „Roczniku Łódzkim”, t. VII, s. 209.

<sup>18</sup> CPH t. XV, z. 1, 1963, s. 331–332.

sze zasługi dla wyjaśnienia istoty i charakteru władzy monarszej w państwie wczesnopiastowskim, przeprowadzając z pasją rewizję nieuzasadnionych sądów obiegowych oraz wysuwając własne, śmiałe i oryginalne koncepcje”<sup>19</sup>.

Zakres tej śmiałej, oryginalnej myśli był dużo szerszy i w coraz większym stopniu jest akceptowany w nauce. I to jest największe uznanie, jakie może okazać ona Uczonemu, który jej swe życie pracowite i pełne namiętności poświęcił.

---

<sup>19</sup> „Kwartalnik Historyczny”, 1960 nr 4, s. 990.

